(No. 37)

GAZETA LITERACKA.

11 Września 1821.

Gazeta Literacka wychodzi raz na tydzień we Wtorek, w Numerach przynaymniéy z iednego arkusza złożonych. Cena prenumeraty półroczney bez poczty zł: pol: 16, z pocztą zł: pol: 18. W Warszawie można i kwartalnie prenumerować w Księgarni N. Glücksberga.

LITERATURA NARODOWA.

ASTRONOMIIA

Dla Płci Piękney. Oryginał francuski Hieronima de Lalande, przekład Franciszka Skomorowskiego. W Warszawie, nakładem Glücksberga 1821. *Tom ieden in-*18. *kart* 187.

Nie pierwsze to iuż iest dzieło uczonych poświęcone Damom. *Demoustier* pisał do swoiéy *Emilii* listy o Mytologii, *Martin* listy do swoiey *Zofii* o Fizyce, Chemii i Historyi Naturalney. -- *Lalande* nie pisał do żadney Zofii ani Matyldy, lecz dzieło swoie o Astronomii poświęca całemu kobiet rodzaiowi. Przykładem *Fontenela*, który także pisał dla Płci piękney dzieło *O wielości Światów*, *Lalande* żąda od Dam tyle tylko uwagi, ile wymaga czytanie *Xiężniczki Kliwii*, by poiąć całą iéy intrygę i uczuć wszystkię piękności tego romansu. - Zeby zaś tym więcey zainteressował swoie czytelniczki dziełem, które dotąd odstraszało matematycznemi formułami, *Lalande* przebiega cały szereg niewiast, które nie płonną uięte ciekawością wsławiły imiona swoie przysługami wyświadczonemi téy niepospolitey nauce. Między niemi, znakomitsze mieysce oznaczył Pani Duchâtel, autorce przekładu dzieł Newtona, Siostrom Mansfredego które rachowały Efemerydy Bolońskie, Maryi Cunitz która wydała tablice astronomiczne. Pani Pierry która publicznie dawała w Paryżu Astronomiią, nie licząc wielu innych które w przedmowie swoiey wymienia. Nie będzie to mniey godnem wiadomości Polaków, że i w téy liczbie iest także iedna Polka, Xiężna Puzynina, która wystawiła w Polszcze Obserwatoryum.

Od zalet i zdolności niewiast przechodzi autor do pożytku astronomii, i wystawia różne korzyści które się okazały z téy nauki w Historyi Narodów. Astronommiia, prócz zalet swoich pod względem żeglarstwa, geografii a nawet polityki, ma ieszcze i tę we względzie moralnym, iż wielce uszlachetnia uczucia człowieka przypuszczaiąc go do wielkich taiemnic Stworzyciela, i odrywaiąc go od poziomych interessów ludzkich do wspaniałego widoku Nieba i wszelkich iego cudów. Kończy autor przedmowę swoię opisaniem dzieiów i postępów tey nauki, z którego okazuie się, że Historya Astronomii zasięgą ieszcze ludu przedpotopowego, którego pamięć zaginęła, lecz szczątki iego znaiomości astronomicznych oparły się zburzeniu powszechnemu. Według twierdzenia innych, dodaie, ta nauka wzięła początek u Egipcyan a następnie przeszła do Chaldeyczyków, i w Babylonie kwitnęła. Na krótko przed Erą Chrześciańską Ptolemeusze wspierali ią i w tym czasie była ona u Greków w naywiększém poszanowaniu. - Hipparch naysławnieyszy Astronom z owey epoki zostawił opis wszystkich gwiazd, znanych w tymże czasie, z wyrażeniem ich położenia iakie w roku 160 przed Chrystusem zaymowały na niebie. W pierwszych wiekach Ery Chrześciańskiey Astronomiia została zupełnie za-

niedbaną. Znayduiemy tylko niektóre obserwacye, czynione przez Arabów pod Kalifem Almomanem, panuiącym 814 roku w Bagdadzie. Jest ieszcze z czasów Tamerlana z wieku XV na wschodzie ułożony w Baktryanie katalog gwiazd przez Astronomów po dziś dzień szacowany. Ale prawdziwy postęp, wzrost i dokładność Astronomii poczęły się od Kopernika urodzonego w Toruniu, który wydał system planet na obrocie ziemi i wzaiemnem krążeniu ciał niebieskich ufundowany, a późniey od Newtona, urodzonego w Anglii, który na odkrytem powszechnem prawie natury, znaném pod nazwiskiem *attrakcyi*, wyrachował wszelkie obroty, odległość, wielkość, a nawet massę planet. Heweliusz, Urzędnik Gdański, Tyho - Brahe, Kepler, są ieszcze Imiona sławne w Astronommi czasów naypóźnieyszych.

Cała Astronomiia zasadza się na iednem prostem prawidle, a tém iest: mierzenie kątów; z tąd też autor Astronomii dla płci piękney, ten przedmiot w wykładzie przedwstępnym dzieła swoiego umieścił. Czy ciała niebieskie względem nas, są stałe, iak niektóre gwiazdy, czy ruchome iak planety wszelkie wiadomości które względem ich ruchu, odległości, położenia, a z tąd nauki tychże ciał powziąć możemy, czynione są za pomocą kątów geometrycznych. Autor wytłumaczył to działanie w sposobie tak iasnym iak tego wymagał przedmiot nauki Damom poświęcony. Dołączona iest do książki figura czyli koło, w którym podział kątów i ich użycie do nauki Astronomii są zastósowane.

W Rozdziale pierwszym rzecz iest o ruchu powszechnym Nieba, iaki się codzień przy piękney nocy widzieć daie. Tu wykłada autor położenie rozmaitych konstellacyi, osobliwie zaś tych które są bliżey nas a na niebie znakomitsze zaymuią mieysce, iako to: Wielkiey nadzwiedzicy, Oryona i gwiazdy biegunowey która iest jakby środkiem obrotu powszechnego i cewą wielkiego niebieskiego koła. W tymże rozdziale opisuie Autor bieg słońca i stósunek iego z gwiazdą biegunową, wyobraża figurę nieba i odpowiadaiących mu punktów na ziemi, ztąd wywodzi szerokość geograficzną i długość, różnicę godzin, użyteczność słonecznych kwadransów. Wszystkie te rzeczy obudzaią silnie ciekawość i przysposabiaią umysł do dalszey nauki.

W rozdziale drugim opisuie autor obszerność ziemi i wyrachowanie iey powierzchni za pomocą astronomicznych kątów. Bierze odległość iednego stopnia od Paryża do Amiens, drogi wyrachowaney na 25 mil francuskich, maiących 2280. sążni każda, długości, a z tego łatwego dochodzenia wywodzi ogólny rachunek, iż gdy ziemia iak każde koło, na 360 stopni, czyli kątów geometrycznych iest podzielona, cała powierzchnia ziemi wynosić będzie 9,000 mil francuskich obwodu, Gdy zaś średnica każdego koła iest prawie ⅓ częścią obwodu tegoż koła, średnica ziemi czyli grubość kuli ziemskiey około 3000 mil francuskich wyniesie, a zatém iesteśmy oddaleni od środka ziemi o 1,500 blisko mil francuskich, a ściśle podług matematycznego wyrachowania o mil 1,432.

Nie iest iednym z nayrmniey ciekawych, Rozdział: *O sposobie poznawania konstellacyi i gwiazd 1. wielkości.* Opisuie w nim autor, iak można ie naylatwiey rozeznawać przez stósunek iednych z drugiemi i tu się dopiero dowiaduie czytelnik, a raczey czytelniczka, o nazwisku wszystkich znaiomych konstellacyi, tu się naucza rozeznawać planety od gwiazd, poznaie z historyą gwiazdy Kassyopei, i osobliwszą własnością gwiazdy *Algol*, tu odbiera, nareście wytłómaczenie *mleczney drogi*, gwiazd mglistych i spadaiących.

Osobny Rozdział poświęcony iest pozornemu biegowi słońca. W tém mieyscu nie bylibyśmy zdania, ażeby ten bieg *pozornym* miał się nazywać, iak prędko z wykładu samegoż autora okazuie się, że iest *istotnym*. - Jakożkolwiek bądź, słońce ma swóy rok słoneczny, w przeciągu którego czyni obrot periodyczny około pewney liczby gwiazd. Bieg iego nie zawsze iest równym, ale co za regularność w samey nieregularności iego! Jak te wszystkie różnice są zawsze iednostayne w każdym roku! Nazywamy czasem średnim ten, który dobry zegar wskazywać powinien. Myliłby się przeto, ktoby widząc swóy zegarek przez długi czas trzymaiący się słońc

wnosił z tąd o iego regularności. Dla wykazania różnic iakie między południem słonecznem, a godziną dwunastą południową zachodzą, przyłączył autor do dzieła swoiego tablicę. Srednia proporcya tych różnic zgodzić się tylko może z zegarem, a ta proporcya nazwana iest *zrównaniem czasowem*. Osobna tablica wskazuie przeyście punktu równonocnego przez południk każdego pierwszego dnia miesiąca. W téy tablicy iest także oznaczone przeyście przez południk znacznieyszych gwiazd w tymże oznaczonym czasie. -- Wykład znaków zodiakowych, opisanie pór roku, sposób poznawania stanu Nieba o każdey oznaczoney godzinie za pomocą kuli niebieskiey sztuczney, i układania katalogów gwiazd za pomocą eklyptyki, tudzież obiegów synodycznych, czyli powrotów planet do swych złączeń ze słońcem, wszystkie te przedmioty z biegiem słońca związek maiące, wyłożone są bez żadnych geometrycznych formuł i ze wszelką iasnością iakiey tylko ta wyniosła nauka, bez pomocy kuli astronomiczney zdolną być może.

W rozdziale piątym iest mowa o Xiężycu, w którym autor iak nayprościey i naydokładniey opisuie wszystkie kwadry i cały periodyczny obieg tego planety, który iako naybliższy ziemi i od niey zawisły, naylepiey poznanym i obiaśnionym bydź może.

Kalendarz iest iednym z nayciekawszych zastósowań biegów Słońca i Xiężyca. Autor Astronomii dla płci piękney wyraża, iż nie tak rzecz iest łatwa, iak utrzymuią powszechnie, znać się na kalendarzu, i że Molier, który swoiemu szlachcicowi w komedyi Mieszczanina kalendarza uczyć się kazał, wiedział dobrze co mówił. Słońce nie kończy periodycznego biegu swoiego w 365 dniach, ale ma kilka godzin zbywaiących do uzupełnienia obrotu; te kilka godzin stanowią co 4 lata rok przestępny, że zaś to są nie spełne godziny, ale każdey brakuie kilku minut, więc znowu 25 rok przestępny nie exystuie, a że nakoniec różnica mała w tém ostatniem wyrachowaniu zachodzi na pomnożenie lat przestępnych, więc znowu setny rok przestępny exystuie. Czyli mówiąc iaśniey, co cztery lata przybywa do kalendarza dzień ieden, to iest: 29 Lut. w lat sto nie przybywa w czwartym roku dnia, i niema przestępnego roku. -- W lat czterysta przybywa w 4ym roku dzień i iest rok przestępny. W innych wyrazach lata przestępne są iak liczby 4. 8. 12. 16. 20. aż do 96 = w roku 100. niema przestępnego, w roku 200 toż samo, w roku 300 także, a nakoniec w 400 iest dzień przestępny, i taki sam powtórzy się w roku 800. to iest w ośm wieków.

Lata Xiężycowe stanowią Artykuł daleko trudnieyszy w kalendarzu. Miesiąc Xiężycowy, czyli powrot odmian światła w Xiężycu, wynosi dni 29, godzin 12, minut 44. Dwanaście więc miesięcy Xiężycowych nie stanowią roku: brakuie ieszcze dni iedenastu. Ale w końcu lat 19, dwieście trzydzieści pięć miesięcy Xiężycowych i dwieście dwadzieścia ośm słonecznych wynoszą tęż samą summę i Xiężyc rospoczyna bieg swóy z początkiem roku.

W roku 1786 nów przypadł 1go Stycznia, i powiadamy, że wtedy *złota liczba* była. Liczby bowiem złote odpowiadaią następstwu lat 19. i wskazuią zawsze upłyniony rok w którym nów Xiężyca przypadł nad 1. Stycznia. W roku 1787 liczono złotą liczbę 2. roku 1788. liczono 3. i tak następnie. Z obrachunku odmian Xiężycowych wypada, iż co trzeci rok iest trzynaście nowiów w roku. *Epakta*, tłumaczy daley autor, iest liczba wskazuiąca wiek Xiężyca w dniu 1ym Stycznia. Tak kiedy Epakta iest ieden, iak w r. 1778 znaczy, że Xiężyc ma dzień ieden kiedy się rok zaczyna, to iest, że nów był 31 Grudnia: że w każdym roku zbywa Xiężycowi dni iedenaście od dwunastu nowiów więc Epakty idą zawsze, powiększaiąc się co rok o 11. Dla tego w roku 1779. Epakta była 12.

Te i tym podobne wyrachowania wieku Xiężycowego, (między któremi i Lunacyia Wielkanocna, od 22. Marca do 25 Kwietnia przypadaiąca, nie została przepomnianą) kończą się na opisie *okręgu słonecznego*, który się rospoczyna w kalendarzu co lat 28. Pierwszego roku każdego okręgu (iak w r. 1813) rok zaczyna się w czwartek, drugiego w sobotę, dla tego, bo 366 dni

czynią 52 tygodni i dni dwa, trzeciego w niedzielę i tak następnie, powiększaiąc się o dzień ieden w latach zwyczaynych, a o dwa w przestępnych.

Ponieważ co cztery lata iest przeskok czyli przyczynianie o dzień ieden, potrzeba więc aby te siedm dni obeszły cztery razy, to iest potrzeba lat 28 aby przeskoki te wróciły w tym samym porządku.

Tu autor przybiera na pomoc porównania z rzeczy, która ieżeli nie naywięcey to dosyć mocno Damy interessuie. „Rachunek ten, mówi, podobny iest owemu, gdyby kto miał w teatrze co czwarty dzień lożę: ponieważ iest dni siedm w tygodniu, potrzeba więc aby obeszło cztery razy siedm, to iest dwadzieścia ośm dni, iżby abonament wrócił do tych samych dni i tego samego porządku iak był początkowo."

W następnych rozdziałach podobnież przyrównał autor *parallaxę* do kapelusza Damskiego, który się kręci w loży i przeszkadza tym co są w tyle, widzieć aktorów. To drugie porównanie przywodzi nam na pamięć kazanie pewnego xiędza, który tłómacząc prostemu ludowi, co to iest Swięta Tróyca, dla lepszego rzeczy wyobrażenia przyrównał ią do czapki. Spodziewamy się atoli, iż nasze czytelniczki, widząc przystósowanie parallexy do kapelusza Damskiego, nie będą miały prostoty tego pobożnego słuchacza, który po kazaniu spytany, co to iest S. Tróyca, odpowiedział, że czapka.

(Dalszy ciąg póżniey nastąpi.)

PIĘKNE SZTUKI.

Otworzona w Warszawie w dniu 3 bieżącego miesiąca Sala obrazów i innych przedmiotów rysunku, w Pałacu nowym Uniwersytetu, nie iest w ogólności tak bogatą iak Expozycya roku poprzedzaiącego w lokalu Akademii. Znayduią się iednak i w tego-rocznym zbiorze twory pędzla, zwiastuiące postęp u nas téy sztuki, i godne aby ich z pochwałą wymienić. Takiemi są: obraz Niemcewicza przez *Brodowskiego*, SS. Piotr i Paweł *Blanka* i ładny obraz Marszałka Raczyńskiego, otoczonego familią. Grupa ta, dla piękności form do niey wchodzących, i dobrego układu rozmaitych kształtów za iedną z naycelnieyszych ozdób tey sali uważaną bydź może. -- Obok na prawey iest *Jo*, spodem po lewey, *G. Blücher*. Wymienić rownież należy portret Generałowey Krasińskiey, przez Pannę Bronikowską. Kilka popiersi gipsowych, między któremi Apollina i Kościuszki; nisko-rzeźba Laokona; z kamienia Lew, w iedney sztuce, wystawione na samem wniyściu, zwabiaią na siebie oko przechodzących. - Prawa strona sali zaszczyca się Portretami Wsławionych Polaków roboty *Sliwickiego* o których iużeśmy zdanie ogłosili w dawnieyszych Numerach Gazety naszey.

W tym czasie iest ieszcze druga Expozycya w Warszawie, zawieraiąca twory przemysłu Narodowego, którą ciekawa publiczność w salach Ratuszowych widzieć może. Zakładamy sobie obeyrzeć ten nowy zbiór, i nadmienić o nim kilka słów, pod względem ogólnego postępu światła i nauk w kraiu Królestwa Polskiego.

LITERATURA ZAGRANICZNA.

O TEATRZE HISZPAŃSKIM.

(Dalszy ciąg).

Art: II. - Cervantes, którego historyia iest naysmutnieyszą w martyrologii Geniuszu, wpośród rozmaitych proiektów literackich, do których go ubóstwo i nędza przymuszały, zwrócił uwagę swoię na Teatr własnego kraiu. Widać melancholiczną szlachetność w tym tonie i języku, którego używa, mówiąc o szczęśliwym współzawodniku swoim Lopee de Vega, który głaskany od Xiążąt, żyiący w poważaniu i dostatkach, wystawiał mocną sprzeczność z wędruiącym i ubogim Cervantesem. „Ten cud natury, wielki Lope „de Vega, który sam wzniósł się do monarchyi „sceny, i pod sąd swóy pociągnął wszystkich „dawnych fars pisarzów (los farsantes)."

Z dzieł dramatycznych Cerwantesa większa część zaginęła; z tych które pozostały dwa wননieyszym zbiorze umieszczone: t. i. *Numancyią i Handel Algierski*, nieiaką wziętość otrzymały. To

ostasnie iest zmieszaném, chociaż w tymże samym czasie wyraźném wystawieniem trzech osobnych powieści, które nie maiąc żadnego z sobą związku, iedna na drugę zachodząc, wspólnie interes swóy oziębiaią. Sztuka ta dla tego przywiązuie, że iest nieiako osobistym poematem; w niey bowiem przygody autora w czasie iego niewoli są opisane.

Numancyia iest w wyższym tonie. Surowa w poięciu, przerywana w opowiadaniu przez wprowadzenie rozmaitych, alegorycznych osób, nie zamyka w sobie tego, co się nazywa Intryga. Jéy prosta energia i straszliwa rzeczywistość iéy wydarzeń zatrzymuie iak naysilniey uwagę. Zapominamy, zaięci duchem i mocą głównych rysów, o widocznym niedostatku reszty obrazu. Od dni Saguntu Hiszpaniia była znakomitą przez upór i moc nieprzełamaną, z którą iéy grody opierały się zwycięzcóm. Zaden lud nie mógł słuszniéy wypisać na sztandarach "pro aris et focis" iak mieszkańcy Numinacyi. Poeta czuł, iako godny następca takich przodków, i zdawał się nadymać tém nieugiętém przedsiewzięciem, z którém osoby iego znoszą naywiększe okropności woyny, i naystraszliwsze głodu cierpienia. Nie masz tam głównego charakteru, lud Numantyński iest bohatyrem sztuki. Miłość Morandra i Liry, chociaż iest częścią do którey czytelnik przywiązuie się z naywiększą sympatią; nie należy ściśle do głównego zamiaru. Słusznie uważano, że w budowie i w prowadzeniu, sztuka ta zbliża się do surowszych dzieł Eschylesa, a mianowicie do iego "Persæ". Widać tu podobny brak indiwidualnego interesu. następne umieszczanie przed widzem wypadków, z wyraźném zaniedbaniem sztucznego ich połączenia i wyprowadzania iednych z drugich; ta sama śmiała i niewygładzona energia w sposobie kreślenia - chociaż nie chcemy porównywać Cerwantesa z Eshylem co do poetyczney wartości.

Numancyia, zaczyna się od dialogu między Scypionem i Jugurtą, w którym pierwszy, maiąc sobie od Senatu powierzone ostatnie podbicie miast zbuntowanych, uskarża się na zbytki i brak karności w woysku. Wszelako każe mu stanąć przed sobą i po wymownych napomnieniach przysięga zdobydź Numancyią lub umrzeć. Scena ta zamyka się weyściem dwóch posłów z miasta. Lecz ta konferencyia kończy się wzaiemném wypowiedzeniem nieprzyiacielskich kroków, gdy na ich upokorzenie odpowiedziano wymaganiém bezwarunkowego poddania się, tak przeciwném ich niepodległemu duchowi. -- Potém wchodzi kobiéta 'ukoronowana wieżami, z zamkiem na ręku, maiąca wyobrażać Hiszpanią. wzywa 'wysokiego, pogodnego i obszernego nieba' aby się zlitowało nad Numancyią, w którey murach ostatki iéy ukochanéy wolności zamknięte, i któréy zagładę przewiduie. Wywołuie więc rzeki Duero, aby broniła grodu, krórego wały obmywa, i aby pomściła się wspólnéy sprawy na nieprzyiacielu. Na to, wchodzi Rzeka Duero, z kilku małemi chłopcami, wyobrażaiącemi trzy małe rzeczki do pierwszéy wpadaiące. -- Rzeka daie słyszeć prorocką mowę, w któréy oświadcza, że żadna władza nie może odwrocić upadku Namancyi; lecz że przyidą dni w których lud uciśniony pomści się na swoich ciemiężycielach. Woyska Hiszpańskie rozbiią kiedyś Sternika Swiętéy Barki' (iest to aluzia do oblężenia Klemensa VII w Zamku S. Anioła przez Karola V.) i że miecz Hiszpański wisieć będzie znowu nad karkiem Rzymu' lecz wielki Albano (Paweł IV) przez przezorność cios odwróci.' Wszystko to iest zupełnie nie na swoiém mieyscu; talent iednak w wykonaniu téy sceny, przewyższa rozsądek, który nie wzbronił iéy wprowadzenia.

Na początku drugiego aktu zgromadzaią się Naczelnicy miasta, gdzie po długich sporach mocno wystawuiących ostateczność, do którey przyszła Numancyia, zgodzono się aby się Bogów poradzić. Tuż po téy następuiąca scena przeprowadza nas do dwóch przyiacioł Morandra i Leoncio, i do miłości pierwszego ku piękněy Lirze. W czasie ich rozmowy kapłan wchodzi z ofiarą i cały lud go otacza. Obrządki wykonywaią się z klassyczną akuratnością. Lecz wróżby nie są pomyślne: Płomień iest słabym i skłania się do źle wieszczącey strony nieba; orły pokazuią się na powietrzu prześladuiące inne ptaki; na-

koniec gdy ofiara miała bydź poświęconą, i gdy ofiarnik błagał, aby tak iak on broczy sztylet swóy krwią niewinną z czystym sercem i sumieniem, podobnie twarda ziemia Numancyi mogła bydź zlaną krwią Rzymian, i taka za grób im posłużyć?' Zły duch podnosi się zakrywa ołtarz i ogień gasi.

Kapłan stoi przerażony, melancholiczny Morandro wyraża swoię rospacz, a stalszy Leoncio w duchu patryotycznych woiowników Homera wykrzykuie, że te czcze widziadła nie wątlą duszy Rycerza.

Nie przestaiac na téy wiadomości otrzymaney od nieba. Marquino, czarodziey, wywołuie umarłego z grobu, sam się weń rzuca z rozpaczą, po odebranéy od wkrzeszonego przepowiedni.

Trzeci akt wprowadza nas znowu do Rzymian; Korabino wódz Numantyyski, okazuie się na wałach wyzywaiąc Rzymian do szczególney walki. -- Scipion ze wzgardą odrzuca to desperackie wyzwanie, poczém scena okazuie środek miasta, gdzie Korabino przekłada Obywatelom, aby z mieczem w ręku otworzyli sobie drogę, rada ta odrzucona iest przez nadeyście żon i dzieci, które w piękněy mowie błagaią, aby ich nie wystawiano na niewolę i hańbę. Przekonani Naczelnicy ludu postanawiaią zostać w mieście. Morandro i Lira zostaią sami, i w téy piękněy scenie kochanek rozpaczaiący ofiaruie przedrzeć się do nieprzyiaciela dla wydarcia kawałka chleba dla ginącéy z głodu kochanki. Leoncio, iego przyiaciel towarzyszy mu w téy wyprawie. W tymże samym czasie przygotowuią stosy, na których lud ma zniszczyć swoie dostatki i siebie. Obywatele przechodzą przez scenę znosząc swoie bogactwa. -- Pomiędzy ostatniemi widać Matkę z iedněm dziecięciem przy piersi, a drugiém przy boku, które to ostatnie z obudzaiącym litość ięki em, chleba od niéy domaga się; ta scena pełna okropnéy prawdy iest przerażaiącą.

Powiodła się niebespieczna wyprawa kochankowi; Morandro przebiiaiąc się nazad ze swoim łupem, pogląda za przyiacielem, który śmiertelnie raniony, nie może iść za nim. Lira spotyka go, on iéy oddaie chléb krwią swoią zlany i umiera przy iéy nogach. Odwraca się Lira z przestrachem od skrwawionego pokarmu, gdy brat iéy, dziecie, przychodzi z doniesieniem, że Oyciec iuż umarł, i że Matka iest iuż konaiącą. 'Moia siostro! ty chleb masz? O pokarmie (woła) za„ późno przychodzisz. Głód tak ścisnął moie „ gardło, że gdybyś był wodą, i kroplaby z niéy „ iedna nie przeszła! i pada nieżywe przy iéy nogach.

Żołnierz wchodzi wykonywaiący postanowienie Numantyńskiego Senatu, aby wszystkie kobiéty zostały pomordowane. Piękność Liry, pomimo iéy próźb o śmierć, wstrzymuie iego rękę.

W piątym akcie straszliwe lecz bohatyrskie poświącenie zostało dopełnione. Rzymianie wstępuią na wały, wchodzą do miasta, lecz zastaią tylko pustynią, milczenie i śmierć. Jedna istota tylko ieszcze żyie, chłopiec Viriato, który się sam zamknął na wieży; Scipio, grozi, rozkaznie aby się poddał; lecz dumne i nieustraszone dziécie, odpowiedaiąc, 'że wszystka nienawiść Numancyi w iego piersiach iest zebrana', rzuca się z wieży, i upada bez życia przy nogach zdobywcy.

Wiadomości Literackie z Anlglii.

Selections from letters written during a tour trough the United States, etc. Zbiór listów pisanych w podróży do Stanów Ziednoczonych, przez lato i iesień r. 1819. do których przyłączona iest krótka wiadomość o obyczaiach Indyan, względem których urosło mniemanie, że pochodzą z dziesięciu pokoleń Izraelskich, tudzież opis stanu i cierpień emigruiących. przez E. Howitt. w Mansfield, 1820. ieden Tom in-12. kart 230.

Zamiarem autora téy podróży była widocznie chęć odwrócenia współziomków od myśli wyieżdzania do Ameryki, osobliwie zaś do nowych Stanów Prowincyi *Kentuchy*, *Indianii Illinoa*, *i Ohio*, położonych w północnéy części tych lądów. Dzieło iego zaymuie wiele użytecznych szczegółów, chociaż z pewnym duchem uprzedzenia iest napisane. -- Cierpliwość moia, słowa są autora, była do ostatniego zniechęcona, widząc rólników w swoim kraiu bogatych i szczęśliwych, iadących do Ame-

ryki doznawać losu przemiennego, nabierać mieyscowych przesądów. Rękodzieła i kunszta nie są wyżéy cenione wielu; rzemieślników tych nowych osad przymuszeni byli osieść na roli. Towarzystwa nie są grzeczne, i lepiey byłoby żyć na osobności, iak między takiemi ludźmi."

„Dawni Amerykanie, czyli tak zwani *Inkassowie* maią nayw większą wzgardę dla przybywaiących; biorą ich za nędzarzy, wygnanych z kraiu niewoli, i przychodzących szukać sposobu do życia w ich świetney Oyczyźnie. Nad to ieszcze, zdaie się im, iż żaden z tych przybylców nie dla innych przyczyn kray swóy opuścił, iak z tąd, że przeciw prawom narodu swoiego wykroczył."

Po opisaniu wielu innych przykrości, na które osiadaiący w tych stronach Ameryki Anglicy są wystawieni, kończy autor temi słowy: „Potrzeba mi nareście wyznać szczerze zdanie o tych osadach. Nie wątpię bynaymniey, że Ameryka stanie się wielkim kraiem, i nawet szczęśliwym w tenczas gdy mieszkańcy uczuią dobroczynny wpływ sztuk i umieiętności, tudzież postępu cywilizacyi i czasu samego. Lecz dziś, cudzoziemiec który tam chce na zawsze osiadać, czyni z siebie wielkie dzieciństwo. Powinienby nim przyidzie do wykonania swoiego zamiaru, pomyśleć sobie, czy nie lepiey byłoby znosić przykrości iakie są i które zna, niżeli wystawiać się na większe których ieszcze znać nie mógł."

An attemt to analyse the automaton chess player etc: Rosprawa o człowieku drewnianym, graiącym w Szachy, Pana de Kempelen, z opisaniem sposobu naśladowania poruszeń téy sławney machiny z rycinami. W Londynie 1821. Książeczka in-8. od 40 kartek.

Człowiek drewniany, graiący w Szachy, pokazywany był po całéy Europie, i zdziwił naybieglejszych mechaników. Podług autora powyżéy wyrażoney książeczki nie iest to nic więcéy, iak kufer w którym zamknięty siedzi człowiek, który kieruie palcami i daie poruszenie ciału drewnianego człowieka. Powierzchny układ sprężyn i sztuczne iakoby niemi działanie iest tylko złudzeniem maiącém na celu odwieść uwagę widzów od przedmiotu ukrywaiącego w zobie zdradę.— Już nawet niekiedy posądzano Pana de Kempelen, iż tak doskonałey czynności, która wymagała namysłu rozsądney istoty, nie mógł wykonywać samém iedynie prostém działaniem mechanizmu. Myślano, że chodząc po pokoiu Artysta był w związku z poruszeniami machiny, i krokami swoiemi nieiako kierował iéy obroty; lecz nie zdaie się, iż sądzono żeby człowiek mógł w saméy machinie być ukryty. Autor pisemka tego dowodzi, że tak iest, i na dowód swoiego sądu przytacza różne zdarzenia których był świadkiem, iako też doświadczenia które ma w mechanice.

A Grammar of natural and experimental Philosophy. Grammatyka filozofii naturalney i experimentalney, na tych samych zasadach iak grammatyka geograficzna Goldszmita i grammatyka historyczna Robinsona, przyięta w szkołach iako elementarne dzieło, przez Wielebnego Oyca Dawida *Blair.* W Londynie, 1821. Sherwood. — Cena 14. złp.

Ogłaszaiąc grammatykę filozofii naturalney i experimentalney Autor miał na celu uprostować naukę filozofii, zakreślić iéy granice w których się zostawać powinna, nareście ucznić iéy przystósowania łatwe do poięcia każdego umysłu, i rozbiór iasny iako też dokładny téy umieiętności dopełnić. Jego dzieło, iak wszystkie inne tego autora, zamyka wiele zapytań i odpowiedzi maiących za przedmiot ćwiczyć pamięć młodych uczniów i ich poiętność, przymuszaiąc ich ażeby sobie zdawali sami rachunek z tego co czytali, i mogli się professorowi który ich zapytuie, iasno wytłómaczyć. Sposób ten, używany rozsądnie, ma wielkie zalety w nauczaniu i przykłada się nie pomału do ukształcenia zdrowego rozsądku i umocnienia pamięci.

Rome in the nineteenth century. Rzym w dziewiętnastym wieku, zawieraiący opisanie ruin tego Starożytnego Miasta, iako też szczątków średniego wieku i zabytków czasów teraźnieyszych, w listach pisanych w ciągu dwuletniego w Rzymie pobytu w 1817 i w 1818. Edimbourg 1820. 3. Tomy in-8,

Autor tych listów umiał opisać z wdziękiem i powabem rzeczy nie nowe i dosyć wyczerpane. Dodał do swoich postrzeżeń uwagi krytyczne, pełne trafnego zdania o rzeczach sztuk pięknych, tymczasem pisarz nie iest Artysta ani nawet Erudyt. Jego styl, lekki i zabawny, wydaie człowieka światowego lubiącego zastanawiać się; dla tego z naywiększą prawdą maluie towarzystwa w Rzymie, obrzędy religiyne, obyczaie i zwyczaie Rzymian czasów teraźnieyszych; lecz pozwala sobie żartów niekiedy nieprzyzwoitych o religii panuiącey, mówi z lekkością o iéy dogmatach, których nie miał czasu ani poznać ani zgłębić, i wpada w grube w téy mierze pomyłki. Pomimo tych błędów, dzieło iest przyiemne, i z uwagą czytać ie można.

L. S.

KORRESPONDENCYA.

Do REDAKTORÓW GAZETY LITERACKIEY.

Kilka słów o tragedyi Żółkiewski, przez Ignacego Humnickiego napisanéy.

Niezaprzeczoną iest prawdą, że długie i ciągłe rosprawy o téy sztuce, mimo iawney złośliwości wydawców Wandy, czynią prawdziwą zaletę autorowi. Mało iest dzieł o którychby tak wiele mówiono, a o złych rzadko się mówić zwykło.

Nie dzielę tego przekonania, aby traiedya ta była ze wszech miar dziełem doskonałem, ale wyznaię otwarcie, że ieszcze ani ieden prawdziwy błąd wytknięty nie został. Okoliczność ta daie nam mocno uczuć niedostatek dobrych recenzyi. Życzyćby sobie należało, ażeby swiatli i zasłużeni mężowie, którym talent i nauka wysokie w literaturze oyczystey zapewniło mieysce, poświęcali niekiedy czas wolnieyszy rozbiorom krytycznym.

Uwagi mistrzowską ręką kreślone i dla autora i dla krytyków iego niemałą przyniosłyby korzyść.

Sztuka ta z powszechnym zapałem przyięta była i o autorze wielkie na przyszłość uczyniła nadzieie. Fałszywy dowcip niepotrafi zniweczyć zdania powszechnego, chociażby Traiedyią tę nietylko z traiedyą Rzewuskiego *) ale nawet z odprawą Posłów Greckich Kochanowskiego porównał, i chóciażby iéy od tych óbu niższe naznaczył mieysce.

Minęły czasy w których zdania ogłoszone drukiem, za święte uważano. Każdy teraz czyta i sądzi. Niemożna powiedzieć, że traiedyia ta nie ma żadnych zalet kiedy się powszechnie podoba.

Pewną iest rzeczą, że sława cudza, obudza w słabych umysłach złośliwą zawiść, lecz nie dobrą drogę obrał sobie Recenzent. Ja mu z serca życzę, niechay porzuci w żółci maczane pióro, niech naśladuie Humnickiego, niech nam pokaże pracę swoię, niech się postara aby się takowa podobała, a w ów czas prędzey trafi do zamierzonego celu.

Upraszam Gazety Literackiey o rychłe artykułu tego umieszczenie. Wszakże godzi się powiedzieć te kilka słów o pisarzu, który trwaiąc ciągle w skromności prawdziwym talentom właściwéy, nayniesprawiedliwsze zdania milczeniem pokrywa.

X....

DONIESIENIE KSIĘGARSKIE.

W księgarni niżéy podpisanego dostać można następuiących dzieł świeżo z druku wyszłych.

Witzfunken und Lichtleiter, oder neue, geordnete Auswahl von Gegenständen des Scherzes, der Laune, de Witzes und Scharfsinns. Zur Erheiterung, Belustigung und Belehrung. Des fünften Bandes zweiter Cyclus. 8. Leipzig, 1821. *Carl Cnobloch.* fl: 7.

Victoires, conquêtes, desastres, revers et guerres civiles des Français de 1792 à 1815, par une sociéte de militaires et de gens de lettres. Tome XXII, in-8. Paris, 1821. fl. 16. 15 gr.

N. Glücksberg Księgarz i Typograff Królewskiego Uniwersytetu.

*) Redakcya Gazety Literackiey postrzega, iż Wydawcy Wandy nie mogą darować Humnickiemu, ani strawić iego Tragedyi. Umieścili porównanie Tragedyi Żółkiewskiego, przez Rzewuskiego, gdzie wykazuią, o ile Humnicki ich zdaniem iest niższy.